

TYGODNIK POWSZECHNY nr 13 z 30.03.2008

Maciej Kledzik

Trzecia RP, której nie było

III Rzeczpospolita zaczęła się już w roku 1940. W kilkanaście miesięcy po klęsce wrześniowej pokolenie ludzi różnych zawodów przystąpiło nie tylko do walki zbrojnej i sabotażu, ale też do opracowywania planów odbudowy i rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej po wojnie. W konspiracji znaleźli się najwybitniejsi naukowcy, inżynierowie, konstruktorzy, ekonomiści i planiści. Pozostawili po sobie niezwykle dzieło – 10-letni plan odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej po wyzwoleniu.

Dlaczego nie wiemy prawie nic o planie i o ludziach, którzy go stworzyli?

Sieć konspiracyjnych powiązań była gęsta i liczna, wykraczała poza granice okupowanego kraju, ale żeby ją uchronić przed unicestwieniem przez okupanta, należało wiedzieć jak najmniej o najbliższych współpracownikach. Po zakończeniu wojny terror stalinowski uniemożliwił dokładne odtworzenie struktur i dorobku Państwa Podziemnego. Później już nie było kogo o to pytać. Ci, których męczono, torturowano, szybko umierali, a ci, którzy zaprzędali się komunistom, milczeli dla dobra swoich interesów.

Jak powstał plan odbudowy III Rzeczypospolitej?

Latem 1940 roku płk Stefan Rowecki, Komendant Główny ZWZ, polecił Ludwikowi Muzyczce, byłemu legionście, oficerowi rezerwy WP, powołanie Wydziału Przemysłu Wojennego. Tak rozpoczęła się współpraca ppłka

Muzyczki z inż. Witoldem Gokielim, który przed wybuchem wojny w 1939 roku był dyrektorem technicznym Fabryki Amunicji nr 2 w Dąbrowie Borze.

W strukturze Delegatury Rządu Na Kraj funkcjonował Wydział Przemysłu i Handlu o kryptonimie „Magazyn”, kierowany przez prof. Stefana Bryłę, wykładowcę Politechniki Warszawskiej, światowej sławy konstruktora mostów spawanych. Nie wiemy i nie dowiemy się już, którego dnia i gdzie obaj panowie spotkali się na polecenie swoich przełożonych i rozpoczęli współpracę. Było to zapewne już jesienią 1940 roku. Od początku doskonale się uzupełniali – wspinały naukowiec, projektant i budowniczy ze znakomitym organizatorem, menedżerem i mechanikiem-zbrojeniowcem. (Profesor Ignacy Brach, wciągnięty do konspiracji przez prof. Bryłę, opowiedział mi w 1990 r., że od jesieni 1940 r. raz w tygodniu regularnie przez trzy lata, aż do aresztowania prof. Bryły, spotykali się w mieszkaniu majorowej Kołakowskiej przy ul. Koszykowej omawiając wspólnie sytuację w okupowanej gospodarce i przemyśle. 92-letni profesor zapamiętał, że inż. Gokieli posiadał w tej dziedzinie ogromną wiedzę i orientację większą od prof. Bryły, człowieka o nieprzeciętnej inteligencji). Obaj koordynowali w konspiracji prace kilku tysięcy ludzi, wykorzystując uzyskane od nich informacje do opracowania planu odbudowy Rzeczypospolitej po wojnie.

Powstawał on z comiesięcznych raportów dostarczanych z konspiracyjnych Wydziałów Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu na Kraj i delegatur okręgowych, raportów i sprawozdań Biura Przemysłu Wojennego oraz tysięcy meldunków informatorów wywiadu przemysłowego Oddziału II KG AK o zmianach, jakie na terenach okupowanych wprowadzali Rosjanie i Niemcy. Wśród informatorów byli także Niemcy. Z tysięcy drobnych informacji prof. Bryła i inż. Gokieli przygotowali koncepcję odbudowy państwa. Zachowało się kilka wersji planu, najstarsza jest z 1942 r., najpełniej opracowana nosi datę napisaną ołówkiem – 6.III.44. Prof. Bryła nie mógł jej już ani napisać ani przeczytać. Aresztowany pod konspiracyjnym nazwiskiem pól

roku wcześniej, został rozstrzelany 3 grudnia 1943 r. w ulicznej egzekucji w Warszawie. Datę tę mógł tylko napisać inż. Gokieli, „Ryszard”.

Planowanie w demokracji

Był to z założenia plan w dużej mierze scentralizowany, ale pozostawiający swobodę działania jednostkom gospodarczym. Przewidywał powiązanie zakładów przemysłowych i rzemieślniczych w związki branżowe zrzeszone w Departamencie Produkcji, zwanym też centralnym Związkiem Przemysłu. Bezpośrednio podlegały mu Departament Produkcji Przemysłowej i Rzemiosła oraz Departament Przemysłu i Handlu. Związki branżowe miały być czymś w rodzaju samorządu gospodarczego, wspomagane przez izby gospodarcze. W podobnym schemacie działałyby rolnictwo, komunikacja, bankowość, itp.

Kierownictwo i kontrolę nad całą gospodarką sprawować miał Szef Gospodarki Narodowej za pośrednictwem Biura Centralnego Planu Gospodarczego.

Planowanie o charakterze demokratycznym było istotnym elementem działalności gospodarczej, opartym na porównywalnej księgowości, skoordynowanej statystyce produkcji, zatrudnienia, przywozu i wywozu. Nie miało nic wspólnego z planowaniem niemieckim narodowo-socjalistycznym, komunistycznym, ani też z New Deal Roosevelta. Sens planowania gospodarczego w przyszłej III RP zamykał się w jednym zdaniu: - **środek ciężkości problemu „planowania” spoczywa nie w organizowaniu życia gospodarczego, lecz w możliwie nieomyślnej koncepcji programowej.**

Według założeń tego planu w ciągu 10 lat produkcja przemysłowa Polski wzrosnąć miała w porównaniu z okresem przedwojennym trzykrotnie, a zatrudnienie w przemyśle z 17 do 30 procent.

Autorzy planu trafnie przewidzieli nastroje społeczne po latach okupacji. Mieli świadomość, jak trudno będzie odzwyczaić ludzi od postępowania

niezgodnego z prawem, które w warunkach okupacyjnych traktowane było jak bohaterskie czyny patriotyczne. Zaplanowali, że natychmiast po wyzwoleniu przedsiębiorstwami kierowałiby komisarze, aż do wprowadzenia powszechnej reprivatyzacji, która polegałaby na przekazywaniu ich w ręce prywatne, zrzeszeń lub przekształcaniu w skomercjalizowane zakłady państwowe. Ostrzegali przed zbyt pochopnym oddawaniem przedsiębiorstw niewłaściwym ludziom. Ich zdaniem w II RP było niewielu prawdziwych przemysłowców i przedsiębiorców. Większość walczyła nie o rozwój, lecz o utrzymanie się, stosując najróżniejsze metody omijania prawa podatkowego, finansowego itp.

Zaproponowali utworzenie, niezależnie od związków zawodowych, organizacji (O.T.) zrzeszającej inżynierów, techników i pracowników zajmujących równorzędne stanowiska.

Założyli, że gra sił w wielopartyjnym, powojennym parlamencie nie będzie sprzyjała konsekwentnej i ciągłej realizacji opracowanego programu społeczno-gospodarczego. Ich zdaniem idea demokracji powinna sprowadzać się do zapewnienia rozsądnego wpływu obywateli na bieg żywotnych dla społeczeństwa spraw. Ustrój demokratyczny powinien dawać każdemu obywatelowi poczucie, że jest współwłaścicielem państwa.

Rola rządu miała sprowadzać się do przekazywania ogólnych wytycznych, funkcji kontrolnej i ułatwianiu współżycia obywatelom a nie naginanie ich do swoich koncepcji i dążeń. Taki ustrój zapewniałby prymat dobra ogólnego nad interesami jednostek i grup.

Samorząd gospodarczy

Dla obu autorów te dwa słowa były kluczem do koncepcji odbudowy. Napisali (lub jeden z nich napisał): „Samorząd gospodarczy wyrasta z podstawowych elementów gospodarki: przedsiębiorstwa i jego pracowników. Zapewnia przez to stały dopływ świeżych sił do władz organizacji przemysłu, uniemożliwia tym samym wszelką fikcję wiodącą do degeneracji. Piramida

władz, oparta na szerokiej podstawie, wyklucza zakłócenie statyki całej konstrukcji”. Co należałoby zrobić z politykami, którzy, jak napisali, „znajdą się w roli lekarzy budujących elektrownię i to jest niewątpliwie jedna z najsłabszych stron demokratycznego ustroju”?

Zaproponowali włączenie ich do Samorządu Gospodarczego czuwającego nad zachowaniem równowagi między rozwiązaniami koncepcyjnymi a ich realizacją. Zachwianie równowagi groziłoby przekształceniem samorządu w organy wykonawcze politycznych ośrodków dyspozycyjnych. Każdy z działów – przemysł, rolnictwo, bankowość, handel, spółdzielczość itd. miał stworzyć własne struktury i zasady działania. Rząd nie mógł narzucać im żadnych funkcji kierowniczych, jego rola sprowadzałaby się do nadzoru, kontroli oraz prawa powoływania do rad samorządowych ograniczonej liczby nominatów, np. ekspertów i naukowców.

Strukturę samorządu tworzyłyby rady lub izby powiatowe, wojewódzkie i naczelna. Organizacja samorządowa powinna spełniać przynajmniej trzy funkcje: łączyć przedsiębiorstwa i grupy przedsiębiorstw, koordynować ich działalność i współpracować z organami rządowymi.

Przedsiębiorstwa przemysłowe łączyłyby się z sobą podlegając Radzie Gospodarczej kierowanej przez Szefa Gospodarki Narodowej. Miałyby on do dyspozycji Biuro Planu Gospodarczego i Naczelną Radę Badań z siecią instytutów badawczych.

Robotnik i płace

Autorzy planu określili społeczną rolę robotnika w III RP w sposób niemarksistowsko. – „W robotniku – napisali – widzimy jednostkę o pozytywnych ideałach życiowych, których urzeczywistnienie przyczyniać się powinno do podnoszenia poziomu całego społeczeństwa. Dobrze wiemy, co niesie ze sobą pojęcie *naturalnej* odrębności i przeciwstawności klas oraz nakaz walki klasowej jako drogowskaz współżycia. Dwie wojny nauczyły

poglądowo nawet najzapamiętalszych, co myśleć o solidarności międzynarodowego proletariatu. Dość daleko pozostały też czasy wyznawania tych prawd społecznych, które nam ktoś inny, jako zapóźnionym prostakom, do wierzenia podaje. Kto nie jest zdolny wznieść się ponad traktowanie ludzi, z którymi współpracuje, jako podmiot chwytów taktycznych, kto musi *zaskakiwać, wykańczać* lub *rozgrywać* tych, którzy mają mieć do niego zaufanie, ten może oddać sprawie organizacji ludzi przemysłu największą usługę, obierając sobie inne pole działania”.

Tworząc struktury modelowe przyszłej gospodarki autorzy dużo miejsca poświęcili systemowi płac, czynnikowi współdecydującemu o rozwoju przedsiębiorstwa. Zaproponowali stworzenie siatek płac gwarantowanych w układzie terytorialnym, pozostawiając swobodę poszczególnym zakładom w doborze systemów i stawek.

Testament III RP

O planie odbudowy Polski prof. Bryły i inż. Gokielego wiedziało kierownictwo Delegatury Rządu na Kraj i KG AK. Nigdy nie został opublikowany, przetrwał w maszynopisach. Archiwum z planem uratowane z Powstania Warszawskiego inż. Janusz Tymowski „Ernest”, podlegający „Ryszardowi” Gokielemu, ukrył w willi na Pradze. Miejsce ukrycia żona właściciela ujawniła UB. Zdaniem prof. Tymowskiego, ubowcy nie przejęli wówczas maszynopisów planu, musiały trafić do nich inną drogą.

Plan przetrwał. Dzisiaj jest testamentem dwóch wybitnych polskich umysłów – prof. Bryły i inż. Gokielego i tysięcy ich bezimiennych współpracowników. Zadali w nim pytania, jaka miała być Polska po wyzwoleniu, o jakim ustroju politycznym i gospodarczym. Odpowiedzieli na nie i uzasadnili, jaką III Rzeczpospolita będzie.

Wykład na ten temat wygłosiłem na konferencji naukowej „IV Rzeczpospolita – fikcja czy rzeczywistość” (Kraków-Kielce, 10-11 października 2007). Lektura „Strachu” Jana T. Grossa zmusiła mnie do dopisania zakończenia. Inż. Witold „Ryszard” Gokiel w demokratycznej III Rzeczypospolitej prawdopodobnie objąłby stanowisko Szefa Gospodarki Narodowej. Dlatego człowiekiem, na którego Niemcy bezskutecznie polowali przez kilka lat, zajął się Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Witold Gokiel został aresztowany we wrześniu 1949 r. Siedział bez postawienia zarzutów i bez wyroku w pojedynczej celi ponad 5 lat. Pułkownik UB w więzieniu na ul. Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie, do którego zgłosiła się Eugenia Gokeli, łaskawie pozwolił jej na pisanie listów do męża. Pisała regularnie, nie dopuszczając do siebie myśli, że koresponduje z nieboszczykiem, gdyż na żaden list nie było odpowiedzi. Papier i ołówek otrzymał do celi dopiero po 3 latach więzienia. Rodzina dowiedziała się, że żyje, gdy latem 1953 roku kobieta zwolniona z więzienia przy ul. Rakowieckiej przyniosła żonie w opakowaniu proszku do czyszczenia zębów karteczkę-gryps z wierszem do niej i synka.

Został z dnia na dzień wypuszczony 2 grudnia 1954 r. w bardzo złym stanie zdrowia. Cierpiał na anginę pectoris, od 1952 r. przeszedł w celi kilka zapaści. Więzienni lekarze nie rokowali żadnej poprawy zdrowia. Zmarł w wieku 52 lat, w kilkanaście miesięcy później. Zostały po nim karteczki z zapisanymi w celi wierszami do najbliższych, ciekawszymi partiami szachów, które rozgrywał w celi sam ze sobą i trochę pamiątek rodzinnych.

Na początku lat 90. rozmawiałem z jego żoną Eugenią i z córką. W pierwszej chwili przyjąłem do wiadomości jako coś niezwykłego, że przez cały czas więzienia nie był ani razu torturowany fizycznie. – Mnie nie bili – powiedział do żony niedługo przed śmiercią. Czy pan wie, panie doktorze Gross, dlaczego?

Jego ojciec, Szymon Gokieli, lekarz w stopniu pułkownika carskiej armii, był Gruzinem (poległ na froncie w I wojnie światowej), matka polską żydówką z Częstochowy. Po śmierci ojca z matką i starszą siostrą uciekł z Rosji przed bolszewikami do Polski. Wybitnie uzdolniony Witold został jednym z najmłodszych studentów Politechniki Warszawskiej. W dniu 16. urodzin ochotniczo wstąpił do armii polskiej broniącej Warszawy. W książeczce wojskowej zaliczono mu trzy miesiące i jedenaście dni służby dla Rzeczypospolitej. 21 października 1920 roku zamienił czapkę wojskową ponownie na studencką. W wieku 21 lat odebrał dyplom ukończenia Politechniki i jako jeden z prymusów wyjechał na roczne stypendium do paryskiej Sorbony. Studiował i odbywał praktyki we francuskich zakładach samochodowych i produkcji silników lotniczych. W 1927 roku wrócił do kraju na kierownicze stanowisko w nowo otwartej fabryce amunicji w Skarżysku. Kierował Wydziałem Zapalników. Fabryka była skarbnicą talentów. Znalazł przyjaciół wśród starszych od siebie kolegów inżynierów: Tadeusza Pełczyńskiego (późniejszego generała), Franciszka Pogonowskiego, Jana Szypowskiego, Franciszka Przeździeckiego, Stefana Dąbrowskiego (późniejszych pułkowników i wyższych oficerów AK). Te znajomości w czasie okupacji niemieckiej przyczyniły się do stworzenia najdoskonalszej organizacji konspiracyjnej w polskiej historii – zbrojowni podziemnego Państwa Polskiego. Kierował nią Witold Gokieli, ps. „Ryszard”. I to jest odpowiedź na podstawowe pytanie – dlaczego nie przeszedł na stronę komunistów i nie zdradził ideałów III Rzeczypospolitej.

Czy pan wie, doktorze Gross, dlaczego prokurator Wolińska nie wydała na niego wyroku śmierci, tak jak chociażby na gen. Fieldorfa i dlaczego nie był torturowany fizycznie? Proszę ją o to zapytać. Zapewne panu odpowie.

Gdyby w 1945 roku powstała demokratyczna III Rzeczypospolita, relacje polsko-żydowskie wyglądałyby przez minione sześćdziesiąt lat i dzisiaj zupełnie inaczej. Nie byłoby „tych pokoleń żałobami czarnych”, o których pisała

Maria Turlejska posługując się cytatem z Adama Mickiewicza. I życiorysy rodziny Grossów też byłyby inne.

Maciej Kledzik

Autor jest historykiem, pisarzem, rektorem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie.

Pierwotna wersja tekstu, bez redakcyjnych skrótów dokonanych w ostatnich akapitach.